Nr. 104. Kraków, dnia 7 Maja — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible] „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	[illegible] „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Griesera na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklinskiego w celli Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

w miejscu	**1** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową w Austryi	**2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** c.

za maj i czerwiec:

w miejscu	**3** złr. **60** c.
z przesyłką pocztową w Austryi	**4** złr.
w cesarstwie niemieckiem	**5** złr.

O postępie.

IV.

Wskutek ucisku bezwzględnie panującej u nas mniejszości społecznej, tudzież systematycznego tłumienia przez nią jednostek krytycznie myślących, nie mógł w Polsce wytworzyć się obóz postępowy w znaczeniu istotnej siły społecznej. Mieliśmy znakomitych historycznych mężów, pracujących dla idei postępu, lecz nie byli oni organami a raczej wykonawcami postępu. Raz tylko może d. 3 maja 1791 r. stanęliśmy na wyżynie postępu, lecz i wtedy idea jego nie odniosła tryumfu, bo nie zdołano wielkiego aktu sprawiedliwości wcielić w społeczne formy.

Postępowe żywioły w porozbiorowej Polsce, w kraju i na emigracyi, rwały się do pracy około postępu, ale srogo prześladowane przez mniejszość, nie pracowały spokojnie, skutecznie i wytrwale. Gorączkowy niemal zapał nie pozwalał naszym żywiołom postępowym krytycznie roztrząsnąć warunków urzeczywistnienia postępu, skutkiem czego zapomnieli oni o potrzebie stworzenia gruntu dla postępowych w społeczeństwie reform, na którym mogłaby tryumfować idea postępu, a jednolita większość, świadoma postępu, zakwitnąć i w siły wzrastać. U nas grunt ten leżał odłogiem. Na społecznej niwie rozrastały się egoistyczne rachuby mniejszości. Należało więc naprzód grunt pod zasiew postępu uprawić. O tej uprawie zapomniano, a natomiast rzucano wciąż w społeczeństwo złote ziarna postępu. Ale one na jałowym gruncie marnieć musiały, jeżeli zaś niektóre z nich i rozpleniły się, to musiały wydać plon niezdrowy, wątły i wyrodzony.

Takie były zasadnicze przyczyny nieprzyjęcia się u nas postępu. A winą to było tych głośnych bohaterów postępu, którzy chcieli go zaszczepić w społeczeństwie polskiem, nie pojmując istoty, warunków i możliwości prawdziwego postępu.

Z tych fatalnych błędów wynikły ciągłe niepowodzenia postępowego u nas obozu, a następstwem ich znowu były i są owe ciągłe jałowe rekryminacye, żale i krzyki, utyskiwania na demoralizacyę społeczną na nadużycia mniejszości, na zastój i cofanie się w tył. Metoda ta musiała wytworzyć w przeciwnikach postępu zawziętość, zatwardziałość w grzechach, tłumienie postępowych jednostek, mordowanie najuczciwszych tychże zamiarów i chęci, najzdrowszych, że się tak wyrazimy, komórek społecznego ustroju przez bujanie komórek patologicznych.

Drugą ujemną cechą postępowego u nas obozu jest zniechęcenie wobec ciągłych niepowodzeń, miłość postępu w zasadzie, w duchu — ale nie w czynie. Mamy idealizatorów postępu, których ideały o wiele przewyższają historyczną rzeczywistość, co jest dla nich motywem do usunięcia się od działalności społecznej, dobrowolnego niejako odosobnienia się w życiu publicznem od czynnej około postępu pracy. Z założonemi rękami, z bezużyteczną ironią patrzą oni jak sprawy idą niedołężnie pod kierunkiem jednostek o niższej moralnej i umysłowej wartości, czekają aż się postęp sam urzeczywistni. Są to ludzie z pozorną siłą myśli, z scholastycznym zapasem głośnych zasad i mistyczną jakąś wyższością, oddalającą ich od rzeczywistego świata. Ci bohaterowie postępu są w gruncie rzeczy społecznemi indyferentystami.

Mówiąc o literatach artystach i uczonych jako narzędziach postępu Mirtow na str. 50 powiada:

„Spójrzcie na literata postępowca, który tak świetnie o dobro społeczne się upomina, a jeszcze świetniej eksploatuje swych ziomków, albo swoją osobą czyni z idei, której na pozór służy pośmiewisko dla przeciwników. Nie mówię już o rozmaitych „ciemnych zastępach“, dla których literatura jest narzędziem wstrętnego poniżenia godności ludzkiej, narzędziem demoralizacyi społecznej.

„Spójrzcie na artystę postępowca, głoszącego wolność słowa, chociaż nie jest od tego, aby należeć do organizacyi krępującej tę wolność, lub który po za swemi studyami nie pomyślał, w czem różni się podła sprawa od uczciwej. Nie będę już o tych mówił, którzy po skromnej drabince twórczości artystycznej pną się w górę, myśląc tylko o pensyach, orderach, wysokich urzędach i wielkich kamienicach.

„Spójrzcie na tego postępowego profesora, który gotów jest ze swej erudycyi zrobić arsenał dla jakiegokolwiek kierunku. A ileż mamy bezduszych, eksperymentujących i szperających ludzkich maszynek, które całe życie badając procesy zamian i rozkładów chemicznych, mnożenie się komórek, przepisując w archiwach źródła historyczne, badając konjugacye i deklinacye greckich wyrazów, fonetykę sanskrytu i zendu, szczególne cechy naczyń kuchennych z dawnych czasów — nie pomyślały o tem nigdy, że rozum ich i wiedza jest siłą opłaconą cierpieniami pokoleń, siłą, za którą przecież i oni zapłacić powinni, że siła ta wkłada na nich obowiązek i że eksperymentowanie i szperanie mogą zdegradować człowieka do jednego poziomu z pająkiem, jak również mogą wynieść uczonego na najwyższy stopień godności ludzkiej.“

Ileż w tych słowach mieści się gryzącej ironii i gorzkiej prawdy, dającej się zastosować do pewnych sfer niby postępowych u nas czynników. Zresztą i w postępowym obozie znajdują się jednostki, które nie umieją jeszcze połączyć osobistego interesu z dobrem ogólnem, zespolić społecznych i prywatnych interesów.

Trzecią ujemną cechą postępowego u nas obozu jest wielka polityka, prowadzenie dzieła postępu za pomocą walki politycznych stronnictw, zamiast istotnej, zasadniczej, umiejętnej i czynnej dla postępu pracy. Owa walka pochłonęła wszelkie niemal u nas siły postępowego obozu, zużyła je bez jakiejkolwiek dla postępu korzyści, bo nawet słabych w gruncie rzeczy przeciwników postępu nie zdołała nie już pokonać, ale choćby osłabić i w danej chwili ubezwładnić.

Wymienione tutaj ujemne cechy były istotną przeszkodą na drodze, wiodącej do postępu. Obóz postępowy pracował jakby nad obaleniem dzieła postępu i stał się przez to zarówno z wstecznym obozem czynnikiem społeczno-ekonomicznej i politycznej jałowości, martwoty i zastoju i ściągnął na siebie na równi z wstecznikami ciężką niestety odpowiedzialność za pracę i cierpienia przyszłych pokoleń.

W tem pobieżnem zastosowaniu poglądów Mirtowa do naszego postępowego obozu wypowiedzieliśmy kilka gorzkich prawd, oby tylko skutecznie. Postępowcy nasi ciężkie robią zarzuty obozowi wsteczników. Uczciwość, sprawiedliwość i godność polska nakazuje i sobie także powiedzieć prawdę z męzką odwagą i siłą, nie zaś palić wonne kadzidła. Pozostawmy te dymy dla naszych przeciwników, niech we wzajemnej adoracyi kadzą sobie obficie, dopóki atmosfera ich siedzib nie stanie się dla nich samych zbyt duszną. Mówmy sobie prawdę, wobec licznego zastępu wrogów nie wolno nam się łudzić, jeżeli mamy być istotnemi narzędziami postępu, a przez to nie dopuszczajmy, aby przeciwnicy nasi nam prawdę mówili. Takie postępowanie nie poniży nas w oczach przeciwników lecz przeciwnie wywyższy nas, bo ich przekonamy, że obóz postępowy, wierny swym ideałom prawdy i sprawiedliwości, posiada świadomość celu i dróg, rozpoczyna więc pracę około czynnego postępu od krytyki samego siebie, swej wiedzy, swych sił, swych zasobów moralnych. Tym sposobem nie przyznajemy się do słabości, lecz stajemy jako świadoma siebie siła!

W poprzednich artykułach wykazaliśmy na których jednostkach spoczywa obowiązek działania i urzeczywistniania postępu. Teraz zapytajmy się: w jaki sposób owe jednostki pracować mają dla dzieła postępu? Na to pytanie w dalszym ciągu tego artykułu odpowiemy.

W sprawie szkół średnich.

II.

Podawszy w pierwszym artykule krótki szkic historyczny, nie powiemy rozwoju, lecz wstecznego pochodu naszej władzy szkolnej, przystępujemy do chwili obecnej. Na czele stawiamy twierdzenie, że pomimo pogorszonych znacznie stosunków i zmniejszenia atrybucyi Rady szkolnej, może ona we własnym zakresie działania zdziałać jeszcze bardzo wiele dobrego dla szkół i kraju, byleby kierownicy wychowania przejęci byli gorącą miłością szkoły i nauki, byleby d l a f o r m y n i e p o ś w i ę c a l i t r e ś c i. Gdy jednak rozpatrzymy się w obecnym stanie szkół średnich, ujrzymy stron światłych niewiele, za to stron ciemnych dużo, bardzo dużo. To też niechętnie zabieramy się do tej analizy, bo nie mamy zamiaru ani nikogo obrażać ani drażnić, lecz obowiązek dziennikarski zniewala nas do poruszenia wielu kwestyj w tym celu, aby je odsłonić, a tem samem uczynić nieszkodliwemi, gdy tymczasem nurtując potajemnie mogą one resztę zdrowego organizmu zniweczyć.

Kiedy chodzi o wybór członka autonomicznego do krajowej Rady szkolnej, toczy się zwykle długa dyskusya nad zawisłością lub niezawisłością kandydata, a sprawa taką przybiera postać, jak gdyby nowomianowany miał Bóg wie jakie do spełnienia zadanie. Tymczasem organizacya Rady szkolnej krajowej jest tego rodzaju, że c a ł a w ł a d z a s p o c z y w a f a k t y c z n i e w r ę k a c h r e f e r e n t ó w a d m i n i s t r a c y j n y c h i i n s p e k t o r ó w k r a j o w y c h, innym członkom przypada zaszczyt głosowania lub zakładania wotów separatów; po nad wszystkiem zaś góruje P r e z y d y u m R a d y s z k o l n e j, którego tajników nie zna żaden z członków Rady i którego opinie we wszystkich sprawach donioślejszych, bez odnoszenia się do całej Rady stanowczy wpływ wywierają. Członkowie autonomiczni mogliby tylko wtedy skutecznie wpływać na zarząd szkół, gdyby mogli więcej czasu i więcej studyów poświęcać tym sprawom, mając zaś każdy inne zajęcia i nie mogąc mieć ewidencyi wszystkiego, cokolwiek się dzieje, zdani są na łaskę wniosków referenta i mogą utworzyć sobie o wszystkiem taką opinię, jaką im już w gotowej formie podadzą.

W takim stanie rzeczy łatwo się stać może, że jeden człowiek, obeznany dokładnie z biegiem wszystkich spraw, a przytem pracowity i żądny władzy, ujmie w swe ręce cały ster i każdą rzeczą tak pokieruje, jak sobie sam życzy, albo jak mu nią pokierować każą. Fakt ten sam nie byłby jeszcze tak wiele ubolewania godnym, gdyby owego stanowiska i wpływu używano tylko ku dobru szkół i nauczycieli, jeżeli jednak ów wpływ jest dla samej istoty wychowania szkodliwy, jeżeli jemu przypisać należy ów zastój, który tu i owdzie się objawia: obowiązkiem jest dziennikarstwa wystąpić z całą stanowczością i bez względu na osoby przedstawić istotny stan rzeczy.

Otóż w sekcyi tak zwanej gimnazyalnej panują istotnie takie stosunki. Zobaczmyż szczegółowo jak się one ułożyły w ciągu lat dwunastu.

System u nas istniejący nazwano przed kilku laty w *Bibliotece Warszawskiej* bardzo trafnie: s y s t e m e m k r a t k o w y m. Kto sam całe życie zajmuje się wykazami statystycznymi, układaniem szematów, zestawianiem dat i liczb, temu zagraża niebezpieczeństwo, że w datach statystycznych, rubrykach i wykazach upatrywać będzie alfę i omegę całego gospodarstwa szkolnego.

Cokolwiek w życiu szkolnem nie da się ująć pod pewną rubrykę, cokolwiek wybiega po za suche daty i cyfry, to nie istnieje dla tego, kto się cały rozlubował w datach statystycznych. Na dowód, że nie piszemy satyry, lecz szczerą prawdę, niechaj posłuży ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej ze stanu szkół średnich w ostatniem dziesięcioleciu. Wyszła wprawdzie dopiero część pierwsza, druga mimo zapowiedzi daje jakoś długo na siebie czekać; lecz już i z tej pierwszej części poznać można cały kierunek: *ex ungue leonem*. Każda stronica jerzy się i piętrzy liczbami od góry do dołu; wykazy idą za wykazami, jedna data usuwa drugą; jedno zestawienie prostuje drugie a całość z tego wszystkiego nijaka. Bo zapytajmy się szczerze, czy znalazł się w Galicyi choć jeden człowiek prócz autora, którym owo dzieło przeczytać mógł w całości, czy choć jeden mógłby sobie z niego utworzyć jakikolwiek obraz o naszych szkołach? My przynajmniej wątpimy o tem, a jeżeli tak jest, to na cóż się przydać może ów cały pozornie uczony aparat? Czyż sprawozdanie pisane jest dla statystyków z powołania, czy też raczej dla posłów i ludzi kraj miłujących, którzy radziby dowiedzieć się o stanie szkół, a nie o tem, ile setnych procentu było w naszych szkołach, np. Włochów lub Rumunów?

Duch wiejący z powyższego sprawozdania rozpościera swe panowanie nad szkołami średniemi wszechwładnie. Dokładność wykazów, dat statystycznych, wypełnienie należyte wszystkich kratek, oto najwyższy cel, ku któremu zdąża wychowanie publiczne w szkołach średnich. Dalecy jesteśmy od lekceważenia tego rodzaju form, które w każdem należycie prowadzonem społeczeństwie istnieć muszą, ale domagamy się od zarządu szkolnego, od inspektorów krajowych czegoś więcej, żądamy od nich szczerego zajęcia się szkołą i młodzieżą, żądamy przejęcia się treścią i wyższą myślą, a pozostawienia rubryk właściwym organom administracyi. Tymczasem inspekcye, zwłaszcza w zachodniej Galicyi, pozbawione są zupełnie cechy dydaktycznej i pedagogicznej, że już nie powiemy naukowej. Po lustracyi pobieżnej, po przysłuchaniu się każdemu przedmiotowi nauki szkolnej przez pół godziny lub dwadzieścia minut, po przejrzeniu wypracowań ze strony zewnętrznej pod względem liczby i dat, zwołuje się konferencyą grona, na której wygłasza się kilka lub kilkanaście tematów teoretycznych na tle pedagogii lub dydaktyki, nie mających żadnego organicznego związku z faktycznym stanem zakładu, wyjętych żywcem z podręczników pedagogicznych, a wygłasza się je tak ogólnikowo, tak bez zastosowania do dostrzeżonych objawów, że pożytek realny z takiej lustracyi jest raczej ujemny, aniżeli dodatni: starsi nauczyciele pozostają nadal wierni swemu postępowaniu, młodsi nie usłyszą żadnego pouczenia, żadnej zachęty, żadnego cieplejszego słowa. Jeszcze gdzie kieruje zakładem dyrektor czujący całą ważność swego zadania, tam poniekąd zdoła zastąpić brak racyonalnego przewodnictwa ze strony władzy naczelnej; gdzie zaś bezpośredni przełożony przejął się duchem zwierzchnika, tam w miejsce umiejętnej i celu swego świadomej dydaktyki rozpościera się suchy, bezduszny formalizm.

(C. d. n.)

Wybory do Rady państwa.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. krakowskiego

Ustanowiony przez Koło Sejmowe, zaprasza wszystkich obywateli miasta Krakowa, posiadających prawo głosowania, na zgromadzenie przedwyborcze, celem wybrania Komitetu miejskiego, mającego kierować wszelkiemi czynnościami przedwyborczemi przy wyborach posłów z miasta Krakowa do Rady państwa, naznaczonych na dzień 8 czerwca r. b.

To ogólne zgromadzenie wyborców odbędzie się w Krakowie dnia 11 maja r. b. w miejscu i godzinie oznaczonej przez JW. Prezydenta miasta, którego Komitet centralny zaprosił, aby zagaił i otworzył to ogólne zgromadzenie wyborców. Wstęp na zgromadzenie mają tylko wyborcy krakowscy.

Gdyby to ogólne zgromadzenie nie mogło się odbyć z jakichkolwiek powodów w dniu 11 maja r. b., Komitet centralny przedwyborczy upoważnił Prezydenta miasta, aby w takim razie zwołał ogólne zgromadzenie wyborców na ten dzień, który za odpowiedni uzna, w okresie między 10 a 17 maja r. b.

W Krakowie dnia 4 maja 1885 r.

W imieniu Komitetu centralnego przedwyborczego.
przewodniczący
Leon Chrzanowski.

Odezwę powyższą przesłał Komitet centralny przedwyborczy Prezydentowi miasta Krakowa z następującem do Prezydenta pismem:

JW. Panie Prezydencie! Komitet centralny

Wśród walki.

NOWELLA
przez
SEWERA.

4 (Ciąg dalszy.)

Spojrzenia ich skrzyżowały się. Pod promieniami wzroku dziewczyny uczuł bicie serca, żal go opanował, zapomniał o swych przypuszczeniach, zbliżył się, wziął jej rękę i pocałował. Zaledwo dotknął ustami, przebaczyła mu. Westchnęła, lecz jednocześnie westchnienie osłoniła wesołym uśmiechem.

— Jesteś pan dzisiaj jakiś inny, nie ten co wczoraj, rozgniewany, a może obrażony.

— Jestem tylko zirytowany, czuję wstręt do samego siebie.

— Jedna ostra krytyka, a już pan upadasz i radbyś się cofnąć?

Urwała rumieniąc się, z obawy, aby jej nie posądził, że mówi w własnej sprawie, że mu robi wyrzuty.

— Nie, nie zerwiesz pan ze sztuką—dodała—wczoraj jeszcze byłeś pan jej tak czułym kochankiem! — I znowu się uśmiechnęła.

Serdeczne wyrazy dziewczyny, jej uśmiech sympatyczny, cisza dokoła, zapach bzu, wciskający się przez otwarte okna, sam na sam z młodą, ładną, mistrzowsko zbudowaną dziewczyną, podziałały na fantazyę artysty. Serce jego zaczęło bić szybko i silnie, oczy zaświeciły ogniem. Nie mógł się zdobyć na odpowiedź, lecz za to patrzał gorąco.

Od promieni jego oczu dziewczynie oddech zapierał się w piersiach, bladła i rumieniła się; powiekami przysłoniła oczy, nie śmiała na niego patrzeć, był dla niej pięknym i silnym, przeczuwała, że będzie wielkim. Zapach bzu denerwował ją i upajał. Czuła, że się jej głowa zawraca, że może upaść, a wtedy onby roztworzył ramiona. Oparła się o framugę okna, przechyliła się i wciągała w płuca świeże, wykąpane w rosie powietrze, spojrzała na ciemny szafir nieba, roziskrzone gwiazdy i oprzytomniona zwróciła się do młodzieńca.

— A więc zgoda ze sztuką i ze mną — rzekła — siląc się na wesołość i swobodę.

— Z panią, panno Anielo, zawsze, ze sztuką rad nie rad muszę, ponieważ należy czemś być: romansopisarzem nie będę, więc trzeba zostać kamieniarzem.

— Nie, nie, kamieniarzem nigdy, o tem nie ma mowy! Nie oskarżaj się pan, nie poniżaj, proszę pana, bądź tem, czem dawniej. Czy nikt prócz profesora nie widział pańskiej pracy?

— Poczciwy nasz mistrz, znasz go pani z widzenia.

— Ah, ten malutki, serdecznie uśmiechnięty, z tak łagodnym wyrazem oczu, zdaje się wiecznie zakochanym. Widział pańską pracę? — mów, co powiedział?

— Że dziewczyna... jest śliczna.

Zarumienili się oboje. Spuściła oczy, lecz je pierwsza podniosła.

— A więc całość, jako dzieło sztuki, zrobiła na nim wrażenie?

— Podał mi rękę... i...

— I — powtórzyło dziewczę nachylając się ku niemu.

— I kazał mi uciekać z Krakowa.

— Uciekać? — szepnęła przestraszona.

— Boi się, abym się tutaj nie zmarnował.

— Czy to być może?

— Bez uznania i poparcia nie wytrwam.

— Postanowiłeś pan wyjechać? — zapytała drżącym głosem.

— Nic nie postanowiłem — odparł. — Nie śmiałbym cośkolwiek postanawiać... bez pani— dodał ciszej.

— A więc radźmy — zawołała rozpromieniona dziewczyna.

Młody człowiek usiadł na krześle przy oknie, dziewczyna przed nim stała z zaplecionemi rękoma. Milczeli oboje. On patrzał na granatowe niebo zasiane gwiazdami, ona wpatrywała się w niego.

Pierwsza przerwała ciszę.

— A więc dla przyszłości pańskiej, dla sztuki, którą kochasz, musisz jechać koniecznie? prawda, że koniecznie?

Młody człowiek z gwiazd przeniósł wzrok na dziewczynę.

— Byłem pewny, że pracę moją towarzystwo każe odlać w gipsie. Marzyłem, że się znajdzie protektor i poleci ją wykuć w marmurze.

— Tak, to było jeszcze wczoraj....

— Dziś... nic nie zostało z wczorajszych nadziei. Profesor w Krakowie jest wszechwładny, Walka z nim skończyłaby się zawsze moją przegraną. Panno Anielo, nie wolno mi przed panią kłamać. Jedyny środek ratunku, ucieczka... ale za co? Ulepiona z gliny zawiodła.

— Żywa nie zawiedzie! — przerwała wzruszona cicho.

Młodzieniec wpatrywał się w nią ciekawie. — Dziewczyna położyła rękę na jego ramieniu.

— Panie Kazimierzu — mówiła drżącym ze wzruszenia głosem — wierzę w pański talent i w pańską wytrwałość—dodała ciszej—i dla tego wierzę, że zwyciężysz! — skończyła szeptem.

Kazimierz pocałował ją w rękę.

— Jesteśmy młodzi—zaczęła po chwili śmielsza — mamy dużo czasu przed sobą, prawda?

Artysta nie zdobył się na odpowiedź.

— Nie zniosłabym — dodała — abyś pan kiedyś mógł i miał prawo pomyśleć, że byłam panu ciężarem, przeszkodą do zdobycia tajemnic sztuki i artystycznej sławy. Proszę, zaklinam, jedź! Im wcześniej pojedziesz, tem prędzej do nas wrócisz.

— To raczej pani masz prawo skarżyć się na mnie, że ja ci stoję na przeszkodzie do zrobienia losu!

— Jakiego losu?... Proszę pana, nie mówmy o tem nigdy. Wracam do mej prośby nierównie ważniejszej. Jedź pan! Widzisz, egoistką nie jestem.

Młodzieniec wstrząsnął głową i ruchem rąk odpowiedział, że nie może, a raczej że nie ma za co.

— Jest sposób, lecz naprzód daj mi pan słowo, że go pan nie odrzucisz.

— Spodziewam się, że nie pozwoliłabyś mi pani używać sposobów ubliżających mojej godności, zniżenia się do próśb, płaszczenia się....

— Nic, coby zmniejszyło mój szacunek dla pana. Gdy się pan na mój projekt zgodzisz, pozyskasz jeszcze większą moją sympatyę.

— A więc się zgadzam.

— Przysięgasz?

— Przysięgam.

— Bo widzisz pan — rzekła spuszczając oczy — my kobiety jesteśmy praktyczne, myślimy o przyszłości. Od czasu, gdym pana poznała, zaczęłam robić oszczędności...

Młodzieniec powstał.

— Siadaj pan — i znowu położyła rękę na jego ramieniu. — Przysiągłeś! — mówiła szybko — to wielkie słowo! Słyszysz pan: przysiągłeś! Robiłam oszczędności... na moje przyszłe gospodarstwo — zarumieniła się. — Tymczasem musisz pan wziąć te nędzne 300 guldenów.

— Panno Anielo!

— Pieniądze te były przeznaczone na sprawienie mebli i rondli. Pan kupisz za nie marmur i wykujesz coś tak pięknego, że ci sławę zrobi. Czyż to nie lepszy użytek?

— Panią, co tak ciężko pracujesz, rabować! — mówił z pewnym wyrzutem.

— Spodziewam się...— nie chciała dokończyć, wargi jej drżały i oczy zaszkliły się łzami.

— O tak! — poświadczył młodzieniec — lecz fatalizm, który nam często wyrządza niespodzianki.... Nie, nie, to niepodobna!

— Obawiasz się pan zbyt wielkich zaciągać zobowiązań — szepnęła.

— Panno Anielo! — rzekł z godnością — dla tego, że nie chcę przyjąć jałmużny, znieważasz mnie.

Dziewczynie wytrysnęły łzy z oczu. Załkała.

Dama śpiąca w drugim pokoju obudziła się, uniosła głowę i słuchała.

— Anielko! na Boga, co to jest? — odezwała się przerażona, domyślając się okropności. — Gdzież ja jestem! O Boże, jakże mnie ciężko dotykasz!...

Dziewczyna cała różowa podbiegła do drzwi, otworzyła je gwałtownie i z dumą, która modulowała jej głos na alt, zawołała:

— Jesteś pani w towarzystwie uczciwej i ceniącej swą godność dziewczyny i raczej dobry Bóg okazuje pani swą łaskę.

Odeszła, upadła na fotel i zalała się łzami. Dama zamilkła. Nie wiedząc, co odpowiedzieć, przytuliła głowę do poduszki i oczy zamknęła.

— Panno Anielo! — szepnął Kazimierz, biorąc płaczącą za rękę — panno Anielo, przyjmuję, zgadzam się na wszystko, zrobię co każesz, tylko przestań płakać!

Dziewczyna tuliła chustkę do oczu, usiłując głębokiemi westchnieniami opanować wzruszenie. Kazimierz z czułością przyciskał jej rękę do ust. Powstała, wyjęła gorączkowo z szuflady pieniądze, wsunęła je w rękę młodemu człowiekowi.

— Chodźmy — szepnęła, pokazując oczyma na parawan, za którym leżała dama. — Noc taka rozkoszna! pragnę być sama. — Wybiegła, Kazimierz pochwycił kapelusz i wyszedł za nią.

(C. d. n.)

przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. krakowskiego zaprasza załączoną odezwą wszystkich obywateli miasta Krakowa, posiadających prawo głosowania, na ogólne zgromadzenie przedwyborcze, w dniu 11 maja r. b. odbyć się mające, w celu wybrania Komitetu miejskiego, który by kierował czynnościami przedwyborczemi przy zbliżających się wyborach posłów z miasta Krakowa do Rady państwa.

Równocześnie Komitet centralny przedwyborczy uprasza Ciebie JW. Prezydencie, abyś zagaił i otworzył to ogólne zgromadzenie wyborców. Uprasza także Komitet centralny, abyś polecił odezwę załączoną ogłosić w mieście Krakowie, a w odezwie wydanej przez Ciebie JW. Prezydencie, oznaczył miejsce i godzinę tego ogólnego zgromadzenia wyborców w dniu 11 maja r. b., na które wstęp mają tylko wyborcy krakowscy.

Gdyby z jakichkolwiek bądź powodów nie mogło odbyć się ogólne zgromadzenie wyborców w dniu 11 maja, Komitet centralny upoważnia Ciebie JW. Prezydencie, abyś sam oznaczył dzień tego ogólnego zgromadzenia w okresie czasu między 10 a 17 maja r. b.

W Krakowie 4 maja 1885 r.

W imieniu Komitetu centralnego przedwyborczego. przewodniczący
Leon Chrzanowski.

Pisma takiej samej treści przesłał Komitet centralny przedwyborczy do prezydentów miast: Białej, Bochni, Rzeszowa, Nowego-Sącza, Tarnowa i Wieliczki, wraz z odezwami, zwołującemi w tych miastach ogólne zgromadzenia wyborców na dniu 10 maja, celem wybrania Komitetów miejskich, które będą kierować czynnościami przedwyborczemi w tych miastach, wybierających posłów do Rady państwa.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. krakowskiego zawiadamia: pp. delegaci z komitetów powiatowych, zaproszeni na zjazd do Krakowa w dniu 10 maja r. b., zebrać się raczą w dniu tym o godzinie 5 po południu w sali Towarzysta ubezpieczeń. W tymże dniu odbędzie się posiedzenie Komitetu centralnego przedwyborczego.

Już w dwóch — a dzisiaj może i trzech okręgach wyborczych, jest mowa o kandydaturach prezydentów sądów krajowych. Bez względu na tyle szacowne osobistości — musimy wszakże w interesie samych wyborów zawiadomić, iż na zapytanie przewodniczącego krakowskiego oddziału Komitetu centralnego oświadczył rząd, że kandydaturom prezydentów bezwarunkowo jest przeciwny, a to ze względu na same sądy, w które musi się zakraść nieporządek wskutek dłuższej nieobecności Prezydenta. Jeżeli zaś zważymy, jak ważne interesy społeczne są tu w grze, to musimy zgodzić się z zapatrywaniem rządu. Tak samo też wyraża się rząd o kandydaturach namiestników. Spodziemy się, że nie inną będzie opinia rządu o kandydaturach starostów.

Tarnobrzeg, 4 maja. W dniu dzisiejszym ukonstytuował się powiatowy komitet wyborczy, wybrawszy na przewodniczącego: Jana hrabiego Tarnowskiego, na zastępcę Henryka Dolińskiego, właściciela dóbr w Grębowie, na delegata do centralnego komitetu krakowskiego na dzień 10 maja 1885 Tadeusza br. Horocha, właściciela dóbr we Wrzawach.

Do komitetu oprócz wymienionych i przez komitet centralny wezwanych powołani zostali pp. Buczyński Marcin, wójt w Skowierzynie, Benc Walenty, wójt w Ostrowku, Gładysz Wincenty, przełożony obszaru dworskiego w Dąbrowicy, Griesswald Jan, dzierżawca dóbr w Chmielowie, ks. Herman Sylwester, proboszcz w Grębowie, Horodyński Zbigniew, właściciel dóbr w Zbydniowie, Janeczko Jan, włościanin z Wydrny, Kanarek Rachmiel, właściciel dóbr w Skowierzynie, ks. Kwiatkiewicz, wikary w Baranowie, Kraus Aleksander, burmistrz w Baranowie, Łapiński Józef, burmistrz w Rozwadowie, Martynowicz Jan, notaryusz w Rozwadowie, Mączka Franciszek, wójt w Zaleszowach, Markut Kazimierz, wójt w Brzeczycy długiej, Moderak Jan, włościanin w Woli gołego, Robak Jan, wójt w Sokolnikach, ks. Sapecki Wojciech, proboszcz w Radomyślu nad Sanem, ks. Sobczyński Józef, dziekan w Miechocinie, Trojacki Włodzimierz, właściciel dóbr w Pniowie, Wojnarowski Edmund, właściciel dóbr w Zarzechowicach.

Jarosław 4 maja. Pod przewodnictwem posła Władysława hr. Koziebrodzkiego, zawiązał się dzisiaj komitet przedwyborczy z kuryi mniejszych posiadłości na powiat jarosławski. Do komitetu zaproszonych zostało czterdzieści cztery osób, z których przeważną liczbę stanowili włościanie, i nie brakło żadnego, prócz księży ruskich, z których żaden nie przybył. — Jest to charakterystyczne, tem bardziej, że włościanie ruscy przybyli w komplecie. Po dłuższej i bardzo życzliwie przyjętej przemowie hr. Koziebrodzkiego — który wykazywał doniosłość wyborów, i skreślił warunki, jakich od kandydata wymagać należy, włościanin z Woli Ryczkowskiej, Maciej Chodań postawił kandydaturę księcia Jerzego Czartoryskiego z Więzownicy. Kandydatura ta popierana najgoręcej i wymownie przez wszystkich włościan obecnych, a szczególniej przez pp. Dudę, Jarosza, Kruka i innych, jednogłośnie przez aklamacyę wśród żywych oklasków i wielkiego zadowolenia przyjętą została.

Z przemówień niektórych włościan bardzo pouczające można wyciągnąć wnioski, tak co do postępu w poglądach na stosunki polityczne, na obowiązki obywatelskie — na potrzebę harmonii, zgody i łączności wszystkich warstw — jak niemniej na potrzebę, aby wybory opierały się tylko na uczciwej podstawie — sumienia i obowiązku, były wypowiedziane zdania tak szczytne — iż każde społeczeństwo takich włościan pozazdrościć nam może.

Dla przeprowadzenia wyborów wybrany został komitet ściślejszy z 15 członków — a delegatem na zjazd przedwyborczy został wybrany hr. Koziebrodzki, którego niewątpliwie jest zasługą ten dobry kierunek, jaki od początku sprawa ta ważna wzięła. Na posiedzeniu tem był również obecny ks. Władysław Sapieha, jako delegat z powiatu cieszanowskiego, z którym powiat jarosławski wspólnie wybiera posła do Rady państwa.

Ks. Jerzy Czartoryski ma przybyć temi dniami z Wiednia, aby skomunikować się z swymi wyborcami.

Przeciw dotychczasowemu posłowi z wielkiej własności okręgu Jaworów-Mościska, p. Sewerynowi Smarzewskiemu, staje kandydatura p. Henryka Lewickiego, właściciela dóbr. P. Smarzewski ważyć musi z wielką niechęcią, jaką wywołał swojem postępowaniem w sprawie podatku gorzelnianego. I my byliśmy przeciw tej ustawie — ale żeby z powodu różnicy zapatrywań w jednej specyalnej kwestyi usuwać posła takich wysokich zdolności, i mającego za sobą tak długą, bo blisko czterdziestoletnią służbę publiczną — wydaje nam się tem dziwniejszem, że o postawionym kontrkandydacie nic zgoła w Krakowie niewiadomo.

Z Brzeżan występują w *Gazecie Narodowej* energicznie a słusznie przeciw kandydaturze Romana hr. Potockiego, i zapewniają, że nie ma on tam żadnych szans wyboru.

Spór angielsko-rosyjski.

Według wczorajszego telegramu o mowach obu angielskich ministrów, Granvillea w Izbie lordów i Gladstonea w Izbie gmin, stanowcze zakończenie sporu ma być pewnem i bliskiem Granville oświadcza na początku swej mowy, że rząd rosyjski pragnie wyszukać sposób uregulowania nieporozumień, jakie wynikły z potyczki nad Kuszkiem Mówiąc o tem dodaje: „o ile jeszcze jest potrzeba", z czego można wnosić, że się już zgodzono do tego stopnia, iż obawy o dalsze nieporozumienie już nie ma. Wobec takiej gotowości ze strony Rosyi, o której Granville zdaje się nie wątpić ani na chwilę, i Anglia przestaje upierać się przy pierwotnem żądaniu i przyznaje Rosyi racyą, że nie wypada stawiać oficerów obu stron przed sąd dla zbadania, który z nich winien. Sprawa ta wykreślona zatem z porządku, a przedmiotem rozpoznania sądowego będzie wyłącznie orzeczenie co do interpretacyi umowy z d. 17 marca. Zgodziwszy się na zasadę oddania sporu pod sąd, co do szczegółów formalnych przedłożenia tej sprawy sędziemu nie zajdą żadne trudności. Więc wszystko pójdzie dalej gładko, według tonu mowy ministra angielskiego nibyto podług życzeń i żądań angielskich, w rzeczywistości zaś podług tego, na co Rosya przystała dla pozornego dogodzenia próżności angielskiej, bo pierwej dokazała swego i zmusiła Anglią do ustąpienia od żądań pierwotnych co do wyparcia się postępku Komarowa i co do sądu na całą sprawę.

Ustępstwa ze strony Anglii sięgają jeszcze dalej, bo niezależnie od wyniku tego sądu już teraz mają się rozpocząć przerwane układy co do granicy i to nie na miejscu, aby przypadkiem nie narazić się znowu na jakie niemiłe zajście, lecz w Londynie, i jak wiadomo z zaręczeń dobrze poinformowanych dzienników, według projektu rosyjskiego, na który Anglia zgadza się z góry w zasadzie. Szczegóły tylko mają być rozpatrzone i wykonane na miejscu według wskazówek i instrukcyj, ułożonych przez komisyą obopólną w Londynie.

Niejako uprzedzając możliwy zarzut, dlaczego tak nie postąpiono sobie pierwej, albo że takie oznaczanie granicy z daleka na papierze jest niestosowne, dodaje Granville, że to pójdzie łatwo bo rząd angielski posiada obecnie dokładne informacye o położeniu topograficznem okolicy spornej, a co najważniejsza wie, jakie w tej mierze jest zapatrywanie emira, tj. że o te sporne ziemie wcale się nie upomina. Tłumaczenie powyższe jest nietylko przyznaniem się do tego, że wywołano spór o przedmiot bliżej nieznany i o prawo bez prawnej podstawy, ale jest przyznaniem słuszności Rosyi, która twierdziła, że owa sporna przestrzeń nie należała do Afganistanu, że ją Afganowie nieprawnie zajęli.

Jest to zatem kompletna klęska dyplomatyczna, której wrażenie Gladstone stara się tem złagodzić, że zapowiada, iż się obopólnie zgodzono, czyli że rząd rosyjski zgodził się na propozycyą, by okolica Pendżdehu w czasie rokowań pozostała jeszcze neutralną, t. j. aby jej Rosyanie nie zajmowali. Przyrzeczenie to, przedstawione jako ustępstwo, uzyskane przez gabinet angielski, odnosi się tylko do okolicy, jeszcze niezajętej, ale nie do stanowisk już zajętych, bo odnośnie do tych obiecała Rosya nad tem się zastanowić.

Nie inne zdanie od naszego o polityce Gladstone'a mają Anglicy i to nietylko Parnelici, którzy przy szczegółowej rozprawie nad kredytem głosowali przeciw udzieleniu, ale i ci, którzy głosowali za zmniejszeniem sumy lub za odroczeniem uchwały. Aby uratować powagę gabinetu przed zagranicą bronił Gladstone gabinet od zarzutu, jakoby od kilku dni zmienił swoję politykę, a ponieważ nie liczył na to, iż taka obrona wiele pomoże, zakończył przestrogą, że samo odroczenie uchwały wywoła groźne następstwa. Mimo-to dzienniki torysowskie w warunkach nowej ugody, rozwiniętych jednakowo w obu Izbach, upatrują upokorzenie Anglii; inne zaś, chociaż są zadowolone z uniknienia wojny, nie dowierzają jeszcze Rosyi, powątpiewają w jej szczerość i obawiają się, że stronnictwo wojenne w Rosyi, prące do wojny, może weźmie górę i wojna będzie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 maja

Uchwalona przez Sejm śląski ustawa o regulacyi Wisły i jej dopływów, otrzymała sankcyę cesarską.

O stanowisku urzędników wobec wyborów do Rady państwa pisze półurzędowa *Brünner Morgenpost*, że rząd z pewnością żadnemu urzędnikowi nie weźmie za złe, jeżeli sumienie jego nakazuje mu — uchylić się od głosowania. Znaczy to innemi słowy: rząd uznaje, w zasadzie, iż urzędnicy powinni głosować za kandydatami rządowymi, ale pozwala im nie głosować wcale. O tem, że rząd „nie weźmie za złe", jeżeli urzędnicy będą głosować przeciw kandydatom rządowym — artykuł nie wspomina. Wniosek więc *a contrario* bardzo naturalny: głosować przeciw nie wolno. Jakikolwiek jest rząd, i jakikolwiek jego kierunek — czy Polacy są w rządzie czy opozycyi, w każdym razie na takie pojmowanie rzeczy zgodzić się nie możemy. Urzędnik jest takim obywatelem, jak każdy inny, i powinien mieć prawo swobodnego głosowania.

Nowoje Wremia i inne dzienniki rosyjskie dowiadują się, że zniesienie Banku polskiego w Warszawie i zamienienie go na filię państwowego banku w Petersburgu nastąpi we wrześniu bieżącego roku.

Organ ministerstwa marynarki *Kronsztadzkij Wiestnik* pisze, że Szolc-Rogoziński wciąż przebywa jeszcze w Kamerunie. Dziennik ten przypomina, że oficerowie marynarki Budzikowski i Szolc Rogoziński pozyskali dawniej urlopy dla odbycia podróży naukowych. Pierwszy z nich powrócił z urlopu i objąwszy nanowo służbę jest oficerem na pancerniku „Władimir Monomach", gdy tymczasem Szolc Rogoziński prawdopodobnie dla familijnych interesów wziął dymisyę ze stopniem porucznika. Obecnie przeto Szolc-Rogoziński przebywa w Kamerunie w charakterze zupełnie prywatnym.

Na wczorajszem posiedzeniu pruskiej Izby posłów, wniosło Koło polskie interpelacyę o wydaleniu przez władze pruskie mnóstwa włościan, którzy przybywszy z Kongresówki, od bardzo długiego czasu osiedlili się w polskich prowincyach Prus — o czem podaliśmy wczoraj wiadomość według *Gazety Toruńskiej*.

N. fr. Presse odbiera z Konstantynopola następującą korespondencyę, którą redakcya tego pisma podaje z należnem zastrzeżeniem: „Tutejszy poseł austryacki uwiadomił W. Portę, iż gabinet wiedeński postanowił skorzystać obecnie z tego ustępu w traktacie berlińskim, który mu daje prawo wysunięcia swych załóg aż po Mitrowicę, jeżeli to będzie potrzebnem dla utrzymania porządku w Bośnii i Hercegowinie. Wojna Anglii z Rosyą mogłaby wywołać zamięszanie na półwyspie Bałkańskim, a Austrya, przewidując to, pragnie zająć Mitrowicę. Na radzie ministrow tureckich zajmowano się tą sprawą, nie załatwiono jej jednak stanowczo, ponieważ położenie rzeczy w Bulgaryi i Macedonii nie usprawiedliwia obaw gabinetu wiedeńskiego."

Zupełnie analogiczna korespondencya *Gazety Kolońskiej* doczekała się natychmiast stanowczego zaprzeczenia w półurzędowych dziennikach wiedeńskich.

Przyjazne Rosyi zachowanie się prasy berlińskiej wywołało niemałe niezadowolenie w Londynie. Dzienniki angielskie, dopatrując się w tem ręki ks. Bismarka, szukały przyczyny tych sympatyj prusko-rosyjskich w zjeździe skierniewickim i zaczęły podejrzywać Austryą i Niemcy o zawarcie tajnej umowy z Rosyą, która jej ułatwiła posunięcie się ku Heratowi. Odpowiedź na te zarzuty znajdujemy w następnej berlińskiej korespondencyi *Pester Lloyda*: „Położenie trzech cesarzy, którzy się spotkali w Skierniewicach, nie było jednakowem. Car zastał tam już niezachwianą przyjaźń między cesarzem niemieckim i austryackim, a związek ten istniał już od dawna; nie przyłączył się on do niego jawnie, lecz zajął przyjazne wobec niego stanowisko. Jestto niezawodnie bardzo wiele, ale nie stanowi jeszcze wszystkiego. Rosya, wyruszywszy dziś na wojnę, ma zapewniony spokój na swych zachodnich granicach, należy jednak wystrzegać się przypuszczenia, jakoby upoważnienie do wojny dano Rosyi „czarno na białem". Żadne państwo nie zrzekło się w Skierniewicach swobody działania na korzyść drugiego. Anglicy powinni pamiętać o tem i nie wmawiać w siebie żółciowego rozdrażnienia przeciw Niemcom i Austryi."

Ta półurzędowa definicya wzajemnego stosunku Austryi, Niemiec i Rosyi zasługuje na uwagę wobec świeżych pogłosek o ponownym zjeździe trzech cesarzy.

W niedzielę obchodziła szlachta rosyjska stuletnią rocznicę wydania gramoty carycy Katarzyny II., która zniosła karę cielesną dla szlachty, zapewniła jej osobiste prawo własności, którego dotychczas nie posiadała i udzieliła pewnego samorządu. Ogłoszony z tej okazyi w *Praw. Wiest.* reskrypt carski rozporządza w uznaniu zasług szlachty założenie osobnego Banku rolniczego dla szlacheckich posiadłości.

Stuletnia ta rocznica wydania gramoty przez carowę Katarzynę II, o ustanowieniu stanu szlacheckiego w Rosyi, obchodzoną była uroczyście. Szlachta zebrała się w sali zgromadzenia szlacheckiego, która była odpowiednio przyozdobioną. Lożę cesarską zajął W. ks. Włodzimierz z żoną. Wprost loży umieszczony był biust carowej Katarzyny, wspaniale przybrany. Rektor akademii duchownej wygłosił mowę, w której między innemi wyjaśnił, że znaczenie szlachty podnosi się dopiero teraz, gdy wola panującego powierzyła duchowieństwu i szlachcie oddziaływanie na lud pod względem religijnym, moralnym i oświaty. Po nabożeństwie hr. Bobrinskij zbliżywszy się do loży cesarskiej, odczytał najwyższy reskrypt, zagłuszony okrzykami „hura!" i hymnem narodowym. W sali posiedzeń zarządu miasta (dumy), ozdobionej herbami wszystkich gubernij i innemi dekoracyami, po nabożeństwie odczytano historyczny rys o znaczeniu gramoty carowej Katarzyny dla miast gubernialnych.

Parlament niemiecki przystąpił w poniedziałek do obrad nad podatkiem giełdowym. Komisya starała się połączyć w swym projekcie wniosek stronnictwa narodowo-liberalnego, nakładającym stały stopniowo wzrastający stempel na karty umowne, z wnioskiem konserwatystów, zmierzającym do opodatkowania każdego przedsiębiorstwa na podstawie osobnych list podatkowych. Komisya przyjęła w zasadzie potrzebę zaprowadzenia kart umownych dla wszystkich interesów giełdowych. Podatek ma wynosić przy obrocie papierów wartościowych 0·01 prc. od kwoty obrotu, przy sprzedaży towarów, przeprowadzonej w formie interesu giełdowego 0·02 prc. Podczas rozprawy nad wnioskiem komisyi zabrał niespodzianie głos ks. Bismark. Mowa kanclerza, wolna tym razem od polemiki, miała, jak się sam wyraził, jedynie wyjaśnienie całej sprawy na celu. Kanclerz obawia się, żeby podatek giełdowy nie dał się dotkliwie uczuć handlowi zbożowemu i nie stał się w ten sposób nowym ciężarem dla rolników. Wyrażenie „interes giełdowy" nie wyklucza, zdaniem mowcy, handlu zbożowego, gdyż w wielu prowincyach, zwłaszcza na wschód od Odry, handel zbożowy odbywa się w formie interesów dostawnych. W końcu zastrzega się książę Bismark, jakoby głos jego miał być wyrazem ustalonej opinii rządu związkowego i prosi ludzi fachowych o pouczenie go co do możliwych następstw projektowanej ustawy. Po przemówieniu dep. Buola, który stawia liczne poprawki do wniosku komisyi, zamknięto posiedzenie.

Sejm pruski przyjął ogromną większością, bo 223 głosami przeciw 80, wniosek Huenego o odstąpieniu gminom dochodu z ceł zbożowych.

Umowa z Rosyą w sprawie wydawania przestępców nie wiele ma widoków powodzenia w parlamencie niemieckim. Berlińskie pisma postępowe obliczają, że przeciw wnioskowi głosować będzie znaczna większość, złożona z centrum, Polaków, postępowców, narodowo-liberalnych i socyalistów. W razie odrzucenia projektu rządowego przystąpi zapewne cesarstwo niemieckie do układów z Rosyą na cokolwiek odmiennej podstawie. Ponieważ jednak uchwała parlamentu nie może obalić umowy zawartej między Rosyą a Królestwem Pruskiem, przeto zabiegi dyplomacyi rosyjskiej osiągnęły w przeważnej części zamierzony skutek.

Włoski dziennik urzędowy zamieszcza ustawę kolejową, która była powodem długich i zaciętych walk w parlamencie. Rząd oddaje prywatnym towarzystwom trzy wielkie sieci kolejowe: wschodnią, zachodnią i południową. Według planu przyjętego przez Izbę uzupełni rząd te linie w ciągu kilku najbliższych lat. Załatwieniem sprawy kolejowej wypełnił p. Depretis jeden z najważniejszych punktów swego politycznego programu. Obok zniesienia podatku od mlewa, rozszerzenia praw wyborczych i usunięcia kursu przymusowego stanowi oddanie kolei żelaznych przedsiębiorstwom prywatnym ważną reformę ustawodawstwa włoskiego.

Sprawy miejskie.

(Budowa miejskiego zakładu gazowego).

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej stoi — oprócz wielu mniejszej wagi spraw gospodarskich, sprawa niesłychanie ważna — budowy własnego zakładu gazowego. Komisya gazowa czyni w tej sprawie następujące wnioski:

1. Gmina m. Krakowa wybuduje zakład gazowy na własny koszt.

2. Na ten cel przeznacza Rada miejska sumę 400.000 złr. w gotowiźnie.

3. Suma powyższa uzyskaną zostanie przez pożyczkę z własnych funduszów, pod zarządem gminy zostających, a w części z publicznej instytucyi kredytowej.

4. Pan prezydent miasta upoważniony zostaje, aby celem zaciągnięcia tej pożyczki stosowne poczynił kroki a następnie wspólnie z sekcyą II i komisyą gazową Radzie miasta odnośne przedstawił wnioski.

5. Rada miejska upoważnia p. prezydenta, aby wspólnie z komisyą gazową poczynił wszelkie przygotowania celem wybudowania zakładu gazowego, i w tym celu na koszta wstępne przeznacza się suma 5000 złr. z funduszu obrotowego, która zwróconą być powinna z funduszu, na budowę zakładu przeznaczonego.

6. Rada miejska upoważnia p. prezydenta do uzyskania koncesyi na zakład gazowy, celem dostarczania gazu tak gminie Krakowa, jakoteż prywatnym konsumentom w mieście Krakowie i na Podgórzu.

7. Komisya gazowa zostaje wzmocnioną pp. Karolem Zarembą, Krausem i Matusińskim.

Oto osnowa wniosków.

Czytając je zdawałoby się, że gmina znajduje się w świetnem położeniu finansowem, i że otwierają się przed nią jakieś nowe źródła zwiększających się co roku a niemałych dochodów. Stan rzeczy jednak jest wręcz przeciwny. Jeżeli ostatnimi laty zamknięcie rachunków wykazywało pewne zwyżki, jeżeli tegoroczny budżet zamknięto tak, iż się „końce zeszły" i została pewna sumka na nieprzewidziane wydatki — działo się to tylko na koszt różnych robót publicznych, za potrzebne uznanych, a z roku na rok odkładanych. Przed uchwaleniem tegorocznego budżetu połączone sekcye ekonomiczna i skarbowa, wykreśliły z budżetu nadzwyczajnych wydatków poważną cyfrę uchwalonych i już w drukowanym budżecie zamieszczonych wydatków na publiczne roboty, ażeby dojść do powyższego wyniku. A trzeba pamiętać, że zbliżają się lata gorsze dla finansów miasta, ponieważ zbliża się chwila, w której rata umorzenia półtora milionowej pożyczki będzie znacznie wyższą, niż obecnie — i można być pewnym, że gdy chwila ta nadejdzie, trzeba będzie podwyższyć podatki, ponieważ wszystkie wydatki naturalną koleją rzeczy rosną, a dochody wobec smutnego stanu przemysłu i handlu w naszem mieście, nie dotrzymują im kroku. A czyż tu poszły w zapomnienie dawne uchwały Rady miejskiej wodociągi, kanalizacya, teatr i t. p. uchwały w sprawach żywotnych, ale na których wspomnienie dreszcz przejmuje każdego, kto pamięta starą metodę rachunku: „ośm od pięciu — nie mogę — więc muszę pożyczyć".

Wobec tego stanu rzeczy wszelka nowa większa pożyczka jest arcy-niebezpieczną, i przystąpićby do niej można — tylko w razie niezbędnej potrzeby i udowodnionej finansowej użyteczności. Ale szczegółowa ta pożyczka, do której powyższe wnioski zmierzają, jest naszem zdaniem szkodliwa i uchwaloną być nie powinna. Przedewszystkiem nie wierzymy w sumę 400.000 złr. raz dlatego, że wiadomo jaka jest zawsze różnica między kosztorysem a rachunkiem, który znacznie od pierwszego bywa większy, powtóre, że przybywa tu jeszcze koszt finansowania, różnica kursu itp. Więc się zapewnie nie omylimy twierdząc, że uchwalając dzisiaj 400.000 złr. Rada miejska powinna się przygotować na pół miliona złr.

Powtóre zaś nie możemy zataić wielkich obaw co do strony technicznej projektu. Nie wiemy absolutnie, kto i jak wypracował projekt, służący za podstawę oznaczenia kosztów na cztery setki tysięcy. — Ale może nam wolno będzie powołać się na to, cośmy niedawno przy innej sposobności pisali o pewnych naszych uniwersalnych geniuszach, którzy zawsze do wszystkiego są gotowi, każdemu zadaniu sprostać mogą i każdą specyalność posiadają. Dyletantyzm ten niesłychanie wiele zaszkodził już miastu, i obawiamy się, czy on i tutaj roli swojej nie odegrał. — Uchwalić sumę bez szczegółowych planów i kosztorysów, powziąć obowiązującą uchwałę nie mając dostatecznej podstawy technicznej — byłoby lekkomyślnością. A odnosi się to nietylko do samej budowy, ale i do dalszego zarządu. — Czy zbadano dokładnie i w sposób usuwający wszelką wątpliwość — czy to ma być gaz węglowy, czy z odpadków nafty? Czy jest przygotowany choćby w ogólnych zarysach projekt co do owych ubocznych dochodów z przemysłowego zużytkowania pozostałości, i czy zastanowiono się nad temi ubocznemi fabrykacyami, z których każdy zakład gazowy czerpie poważną część swoich dochodów? Czy pomyślano nad tem, że jak krawiec nie może robić butów a szewc fraka, tak też i i przyszły kierownik zakładu gazowego musi być specyalistą w tym właśnie zawodzie nietylko teoretycznie wykształconym, ale i praktycznie tak wyrobionym, aby nie potrzebował dopiero czynić eksperymentów, lecz żeby objął zarząd z całym, gotowym zasobem wszystkich dotychczasowych doświadczeń. Czy znajdziemy takiego specyalistę wśród rodaków? Sądzimy, że nie, i że miasto będzie musiało zdać się na łaskę obcego człowieka i zaufać mu całkowicie, bo kontrola będzie bardzo trudna wobec braku specyalistów.

Zapłacimy więc niezawodnie tak zwaną „frycówkę" — a będzie ona tem większa i tem dłużej trwać będzie, że miasto mieć będzie konkurenta: 1) doświadczonego i zręcznego 2) bogatego. Zakład gazowy ma już zamortyzowany cały swój w Krakowie umieszczony kapitał — on go już umarzać nie potrzebuje, a wobec tego, iż towarzystwo dessauskie ma takich zakładów po całej Europie bardzo wiele, zrezygnować może z procentu od krakowskiej części swego kapitału. Więc w konkurencyi jest on od miasta silniejszy, może zniżać ceny gazu aż do samych kosztów produkcyi materyalnej i zarządu — podczas gdy miasto musi wydobyć ze swego zakładu całą ratę amortyzacyjną wraz z procentem.

A do tego wszystkiego przybywa jeszcze jedna, ważna okoliczność — zadziwiające, z każdym dniem rosnące postępy elektrotechniki. Wobec osiągniętych już rezultatów, wobec niezmordowanej pracy wielu zawodowych na tem polu znakomitości — chwila zwycięstwa oświetlenia elektrycznego zdaje się być bliską. A gdybyśmy nawet temu słowu „bliski" nadali bardzo rozciągliwe znaczenie, gdyby ono miało znaczyć 5 do 10 lat a nawet i więcej — to jeszcze wówczas bardzo znaczna część kapitału nie będzie umorzoną, i gdyby miasto chciało z wynalazku korzystać, musiałoby ten kapitał zmarnować. I stać się może, że tegoż dnia, kiedy Rada miejska z prezydentem swym na czele będzie uroczyście otwierać zakład gazowy (my tutaj lubimy bardzo uroczystości) i kiedy w pięknych mowach będziemy wielbić zasługi wszystkich sprawców tego dzieła, nadejdzie wiadomość, iż np: dr. Abakanowicz stanowczo rozwiązał zagadnienie elektrycznego oświetlenia. — Ładnie będzie wtedy wyglądać komisya gazowa, której szczerze życzymy, żeby jutro ze swoim wnioskiem — upadła.

Kronika.

Kraków, 6 maja.

W grobach królewskich na Wawelu odprawiona zostanie w d. 8 b. m. o godz. 9½ rano msza św. za spokój duszy Barbary Radziwiłłówny.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym oprócz wniosku komisyi gazowej, w sprawie budowy własnego zakładu gazowego, o czem piszemy w rubryce „Sprawy miejskie", jest wniosek sekcyi III o przyjęciu wynagrodzenia od rządu za sprawowanie przez gminę m. Krakowa sądownictwa w ciężkich przestępstwach policyjnych od r. 1849 do 1855, oraz wnioski o uchwalenie dodatkowych kredytów na różne cele. Przy drzwiach zamkniętych sprawy osobiste.

Zaprzeczenie fałszywym pogłoskom. Odnośne władze otrzymały od namiestnictwa polecenie, aby zapobiegały szerzeniu po Galicyi wieści, jakoby rząd rosyjski usiłował ludność wiejską w Galicyi nakłaniać do przesiedlenia się na Ukrainę, Podole i Wołyń i w tym celu łudził ją obietnicami darowizny gruntów, podatku itp.

Lekarze obwodowi dokonywają bezpłatnie szczepienia ospy dwa razy tygodniowo tj. we srodę i w sobotę od godz. 4—6 po południu, w obwodzie I w gmachu seminaryum męskiego przy ulicy Brackiej, w obwodzie II w szkole miejskiej na Kleparzu, w obwodzie III w szkole miejskiej na Kazimierzu. Szczepienie trwać będzie do końca lipca b. r. Ponieważ doświadczenie uczy, że na ospę umierają zazwyczaj tylko dzieci nieszczepione, ponieważ wiadomo przytem, że szczepienie ochrania dorosłych od ospy tylko na lat kilka, osoby przeto interesowane nie powinny zaniedbać potrzebnej ostrożności.

Wielkie grady spadły nietylko pod Jarosławiem, ale także w Tarnopolskiem w okolicach Skałatu i Grzymałowa. Dlatego to mamy od kilku dni przykre zimno, które niekorzystnie oddziaływa na całą wegetacyę. W ogrodach pomarzły wczesne kartofle, ogórki i fasole.

Panna Pospiszilówna wystąpi jutro na scenie krakowskiej w roli Gabryeli w dramacie Meilhaca „Frou-Frou." Publiczność nasza miała w sobotę sposobność ocenić grę utalentowanej artystki w tej roli, którą panna Pospiszilówna pojmuje w oryginalny sposób, tak zgodny z jej artystycznym temperamentem. Należy się spodziewać, że sala teatralna zapełni się liczną publicznością.

Operetka lwowska w Krakowie. *Kuryer lwowski* donosi: „Pan Sachorowski, sekretarz tutejszego teatru, wyjechał do Krakowa i imieniem dyrekcyi zawarł z p. Koźmianem umowę w sprawie reprezentacyi operetki lwowskiej w Krakowie. P. Koźmian pobierać będzie po 100 złr. za wieczór, a personal operetki naszej wyjeżdża już 1 czerwca do Krakowa i zabawi tam do końca lipca."

Serdecznie cieszyć się można, że wskutek tego

zostaliśmy chyba uwolnieni od wizyty nieproszonych niemieckich śpiewaków z Ołomuńca. Niewłaściwość i absolutny brak potrzeby widowisk niemieckich na scenie narodowego naszego teatru, a nawet wysoka szkodliwość eksperymentów podobnego rodzaju, uznaną została widocznie, skoro układy ze swojskimi śpiewakami dojść mogły do skutku. Ktokolwiek jest sprawcą podobnie pomyślnego obrotu rzeczy, ktokolwiek zrzekł się projektu wprowadzenia obcych żywiołów i zrzekając się może spodziewanych korzyści, zechciał uwzględnić słuszne oburzenie publiczności i nie dopuścił, ażeby nam rozdzierano uszy obcą mową, dobrze uczynił i zapewne w własnem przekonaniu mieć będzie największe zadowolenie.

Od jednego z poważnych obywateli otrzymujemy pismo, z którego tylko końcowy, naszem zdaniem charakterystyczny ustęp przytaczamy: „Najazd aktorów niemieckich na scenę naszą został — wstrzymanym. Jest to jeden z tych odwrotów, które na większą chwałę zasługują, aniżeli dokonane zwycięstwo. Wiadomość tę przyjmie publiczność krakowska z tem większem zadowoleniem, iż w miejsce śpiewaków ołomunieckich ujrzy na scenie dawnych, a zawsze pożądanych dla siebie gości — ze Lwowa."

Cukierki pod nazwą „Siecna Pospiszilówna" pojawiły się w cukierni p. Hendricha i Rehmana. Jeden z amatorów słodyczy zapewnia, iż są bardzo smaczne.

Nowożeńców ks. Andrzeja Lubomirskiego z małżonką Eleonorą z Husarzewskich, odjeżdżających dziś, odprowadzało zebrane na dworcu kolejowym liczne grono rodowej arystokracyi.

Wycieczka do Wieliczki. W dniach Zielonych Świątek tj. 24 i 25 maja, urządza p. Fr. Klein zjazd do kopalń w Wieliczce. Bilety zamawiać można w handlu I. Miki w Krakowie.

Zmarli. Fabian Szymon, magister farmacyi, autor pierwszej farmakgnozyi polskiej, zakończył życie w Nowym Dworze w 82 roku życia.

Marya z Wątorskich Parvi żona dra praw, zmarła w Krakowie w 21 roku życia.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Mitkę Magdalenę, Strugalskiego Franciszka, Myczkowską Maryę, Kwaśniewskiego Tomasza za kradzież, Kronengosa Jędrzeja ze Słonima w gubernii grodzieńskiej za kradzież wiktuałów z szafy zamkniętej w Rynku głównym, znaleziono przy nim różne wytrychy.

Rocznica 3-go maja we Lwowie. Uroczyste sypanie kopca „Unii" nie przyszło do skutku z powodu niepogody. Komitet obywatelski wydał z okazyi rocznicy konstytucyi „Pieśni polskie" broszurkę o 16 stronicach i książeczkę autografowaną, zaczętą pięknym wierszem Mieczysława Romanowskiego: „w dzień 3 maja". Zawiera ona również autografy podpisów najgorliwszych twórców i obrońców wiekopomnej konstytucyi, a dalej krótko zestawione życiorysy St. Małachowskiego, Ignacego Potockiego, Hugona Kołłątaja, Kościuszki, Dąbrowskiego, Staszyca i Kilińskiego wraz z portretami. Książeczkę kończą dwie pieśni: „Nasza modlitwa" i Romanowskiego „Do Boga". Obie te książeczki będą bezpłatnie rozdawane na kopcu w niedzielę d. 10 maja, w którym to dniu odbędzie się uroczyste sypanie kopca przy muzyce „Harmonii".

Akt intronizacyi arcybiskupa metropolity lwowskiego gr. kat. obrządku, księdza Sylwestra Sembratowicza odbył się wczoraj we Lwowie przy niezliczonych tłumach publiczności, wśród najpiękniejszej pogody. O godzinie 8 rano reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, radcy miejscy, ciało uniwersyteckie, korporacye obywatelskie, cechy, bractwa, wojsko i liczne szeregi duchowieństwa wraz z tłumami ludności wiejskiej i miejskiej bez różnicy wyznań, zaległy rynek i ulice, któremi dygnitarz kościoła przejeżdżać miał do Wołoskiej cerkwi i gdzie też oczekiwali przybycia jego arcybiskupi Morawski i Isakowicz. Wspaniałą karocą, w asystencyi oddziału ułanów zajechał metropolita przed cerkiew, a za nim pojazdy kapituły. Po nabożeństwie procesya z arcybiskupem przybranym w kapę i mitrę, wśród śpiewów udała się do cerkwi św. Jura, przyozdobionej flagami i chorągwiami. Tu oczekiwali arcybiskupa namiestnik, marszałek i dygnitarze, — po odprawionem nabożeństwie odczytano bullę papieską po łacinie i po rusku. W ogóle uroczystość wywarła imponujące wrażenie. Wieczorem katedra św Jura i pałac były iluminowane.

Zakład rolniczy w Czernichowie obchodził w d. 3 maja dwie uroczystości. Naprzód po rannej mszy św odbyło się poświęcenie sztandaru straży ogniowej ochotniczej z wychowańców tegoż zakładu uorganizowanej. Straż ta istnieje już od lat kilku i wielkie usługi całej okolicy oddaje. W tym roku jednak dopiero otrzymała stosowne umundurowanie i sztandar, który kapelan zakładu przed kościołem wobec licznie zgromadzonej publiczności poświęcił. Po tej kościelnej uroczystości uczniowie zakładu zgromadzeni w gmachu zakładowym, wykonali łącznie z uczniami szkoły ludowej śpiewy: „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów". Jeden z profesorów miał dłuższe przemówienie o konstytucyi 3 maja; jeden z uczniów wypowiedział kilka słów w tym samym przedmiocie. Muzyka złożona z uczniów zakładu wykonała stosowne utwory, a na zakończenie uczniowie szkoły ludowej pod przewodnictwem swego kierownika p. Parszywki, odśpiewali z nadzwyczajną precyzyą i czuciem wiązankę melodyj polskich, zebraną przez tegoż kierownika. Poważne i piękne przemówienia, wyborne wykonanie śpiewów nastroiły poważnie i rozrzewniły zebraną publiczność.

W Tarnopolu w filii banku hipotecznego popełnioną została defraudacya. Podczas zarządzonego 1 maja szkontra magazynu zbożowego, okazał się ubytek zboża wartości 10.295 złr. Magazynier Jakób Blumenfeld w chwili zjawienia się w jego mieszkaniu sędziego śledczego, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu.

Monarchowie-literaci. Pomiędzy monarchami, obecnie panującymi, jest siedmiu znanych w literaturze: królowa Wiktorya, król Oskar II szwedzki, król Ludwik portugalski, szach perski, królowa Elżbieta rumuńska, książe Mikołaj czarnogórski, cesarz Don Pedro brazylijski, oraz Ludwik bawarski. Do tejże grupy autorów można zaliczyć następcę tronu austryackiego, następczynię tronu pruską, księcia edymburskiego i trzech synów ks. Walii: Alberta, Wiktora i Jerzego.

Wybuch Wezuwiuszu. Z trzech nowootworzonych kraterów spływa lawa trzema strumieniami w kierunku ośm już razy spustoszonej miejscowości Torre del Greco i ku Pompei. Z Neapolu nie można odróżnić trzech strumieni lawy, widać tylko jeden duży potok. Dotychczas podziemnych wstrząśnień nie stwierdzono, a prof. Palmieri wnosząc ze słabych objawów, zaledwie zdradzających się na instrumentach, zapowiada, iż na teraz nie grozi żadne większe trzęsienie ziemi w okolicy.

Jak ludzie jedzą. Pewien niemiecki restaurator zebrał następujące charakterystyczne spostrzeżenia: Anglicy mają istotny kult jedzenia; wszystko według przepisu odbywać się powinno, zacząwszy od układu *menu* do sposobu trzymania widelca i noża. Ceremoniał wielkich obiadów nudny. Złamanie reguł jedzenia może być powodem oddania pierścionka zaręczynowego. Amerykanie odznaczają się ogromnym apetytem. Wiedeńczyk je jakbądź, cobądź i o jakiejbądź porze. Pije dużo i dba o zachowanie przy obiedzie dobrego humoru. Najprzyjemniej mu jeść bez surduta. Rosyanie palą papierosy podczas jedzenia; *menu* ciężkie, szampan choćby od rana i ciągle. Francuz niemal każdy jest smakoszem, a zwłaszcza mistrzem co do sporządzania sałat i sosów. Ideałem jego jest, żeby po obiedzie czuć się lekkim i jeszcze zdolnym do jedzenia. Niemiec dba głównie o trunki, o potrawy mniejsza. Węgier przepada za narodowemi potrawami. Reguł przy jedzeniu nie obserwuje żadnych; nóż oblizuje, rozmowa u niego jest krzykiem, wino pije bez końca.

Mianowania. Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunkta sekretarza rady wyższego sądu krajowego we Lwowie, Pawła Maksymowicza, sekretarzem rady przy czerniowieckim sądzie krajowym, a sędziego powiatowego w Buczaczu Karola Hanika, adjunktem sekretarzem rady przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie. Oficyała lwowskiego wyższego sądu krajowego Lucyana Byliczyńskiego, naczelnikiem urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Stanisławowie. Przeniósł adjunkta sądu powiatowego Władysława Ruxera w Kamionce Strumiłowej do Jaworowa, adjunktowi sądu powiatowego Józefowi Lechickiemu w Sokalu zezwolił na prośbę jego przenieść się do Zabłotowa, zamianował zaś: adjunkta sądu powiatowego w Husiatynie, Ferdynanda Żegadłowicza adjunktem sądowym w Tarnopolu, a adjunktami sądów powiatowych auskultantów: Józefa Napędiewicza, prowizorycznego radcę sądu w Bośnii, bez stałego miejsca służby dla Galicyi wschodniej, Józefa Franciszka Zawadzkiego dla Sokala, a Leona Maksymowicza dla Husiatyna. Zezwalając na zmianę miejsc służbowych, przeniósł adjunkta sądu powiatowego w Bolechowie Januarego Bajewskiego do Bełza, a adjunkta sądu powiatowego w Bełzie Karola d'Abancourt do Bolechowa.

Wiener Ztg. z dn. 5 b. m. umieszcza ogłoszenie, według którego ks. Jan Bartoszewski został zwyczajnym profesorem teologii pastoralnej z wykładem w języku ruskim na uniwersytecie lwowskim.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Włodzimierza Boguckiego z Nadwórny do Ropczyc.

TEATR.

Wczorajszy, drugi występ p. Pospiszilówny w „Rozwiedźmy się" Sardou, sprawdził w całości i ten rozgłos, który ją u nas poprzedził i mniemanie, które po pierwszym występie przyznało sympatycznej artystce czeskiej talent niepospolitej miary. Rola Cypryanny nie nastręczała jej wprawdzie tak wszechstronnego pola popisu jak Frou Frou, przypadała jednak najwłaściwiej do znakomitych warunków, któremi artystka włada, i uwydatniła je z najlepszej strony. Rozwinęła ona w niej cały zasób kwitnącej młodością werwy i tego temperamentu ognistego, który stanowi odrębny rodzaj jej kreacyi. Przyzwyczajeni do oklepanych typów szablonowego stylu znaleźliśmy w p. Pospiszilównej zjawisko zupełnie nowe, które w pierwszej chwili raziło jaskrawością form swoich, ale w końcu podbijało i zwyciężało blaskiem niezaprzeczonej swej wartości. Ujrzeliśmy talent zuchwale opanowujący najtrudniejsze momenta gry w sposób zupełnie obcy zwykłej rutynie scenicznej; niekiedy raził on użyciem dźwięków ostrych, nieogładzonych dostatecznie przyjętą miarą estetyki, niekiedy zapędzał się tak daleko że trudno było przewidzieć, jak artystka wyjdzie z trudnego położenia — a jednak w takich właśnie chwilach gra jej była najbardziej porywającą, najdoskonalszą. W mniej wybitnych scenach przygotowawczej akcyi szkicowana grubemi nieco rysami — zdawała się z każdą nową zaporą potężnieć i wzmagać a w chwilach wybuchu rozlewała blask, który świadczył, że największe trudności są żywiołem artystki, że w nich się ona najlepiej porusza.

Trudno sobie po wczorajszym występie p. Pospiszilówny wyobrazić rolę bardziej przypadającą do jej artystycznego uzdolnienia. P. Pospiszil pojęła Cypryannę zupełnie oryginalnie. Obierając sobie za cel i środek w sztuce prawdę i wspomagając ją prawdziwie kobiecym wdziękiem i instynktem wysoce artystycznym, stworzyła w tej roli postać nową, może nawet sztuce samej poniekąd obcą i naraziła się przez to na zarzut, że przetłómaczyła niejako postać Francuski na typ innej narodowości, że Cypryanna jej nie była taką, jaką ją autor bezpośrednio pomyślał. Zarzut to zasadniczo słuszny. Zawiłą jednak byłoby kwestyą rozstrzygać, czy artystka dobrze lub źle uczyniła nie wytężając swej intuicyi na odtworzenie Cypryanny w sposób, przypominający jej ojczyznę. Ze Sardou nakreślił swą sztukę na stosunkach miejscowych, któremi też wszystko w niej trąci, nie sądzimy, aby obowiązkiem sceny było odtwarzać ją w jaknajmniej zmienionej narodowej szacie. Wierność taka jest niemożliwą, a nie byłaby nawet dla szerszego ogółu zrozumiałą. Cała treść sztuki i zawarte w niej tendencye, przypominają nam dostatecznie, że rzecz się dzieje we Francyi — niewielu jednak ocenić by mogło, czy i o ile artystka postawiwszy sobie za cel odtworzenie typu Francuzki podołała zadaniu, które wobec społecznego a nie narodowego zakroju sztuki zbytecznem jest zupełnie. P. Pospiszil pojęła swą rolę ogólniej i nie krępując się przesadzoną pedanteryą przedstawiła w Cypryannie kobietę. Jej Cypryanna nie była to w istocie Francuska; była to kobieta z bliższego nam, pokrewniejszego i milszego świata — ale kobieta odwzorowana przepysznie w najsubtelniejszych odcieniach charakteru — nie kapryśna, zepsuta naturalizmem dama, ale zdrowych pojęć i uczuć, pełni sił i pragnień kobieta, której jedyną wadą jest, że chce, aby jej życie dosnuło obietnice dziewiczych marzeń i żądna niezwykłych wzruszeń i nowości, gotowa jest opuścić ukochanego napół nieświadomie męża, w oczy mu się spowiadać z radości, jaka ją na myśl o rychłem rozłączeniu napełnia, i otwarcie, z jasnem czołem wyznawać niewinne wiarołomstwo: ale poznawszy swój błąd nie waha się ani na chwilę uledz uczuciu i rzuca się w objęcia tego, którego kocha, a w którym widzi największe dla siebie szczęście, szczebiotliwa, wesoła, ale pełna serdecznego ciepła i nieskalana. Trudno wyrazić ile znakomitych rysów rozsypała artystka w grze swojej, szczególniej od drugiego aktu, w którym nagle z dotkniętej urojonym chłodem męża, staje się uradowaną jak dziecko nowością położenia i z dziecinnem uniesieniem przyjmuje za prawdę ułożoną przez męża komedyę. I jakkolwiek są drobne usterki w technice scenicznej p. Pospiszilówny — całość jej gry, znamionująca samodzielny, bogaty w pomysły i nadzwyczaj żywy talent tylko tem jednem ujmuje sobie blasku, że widz porwany serdeczną naturalnością jej gry, zapomina w złudzeniu, że to sztuka — i zamiast ją podziwiać, zespala się z nią, odczuwa jej porywy, bo ją rozumie wybornie. Jest to jednak znakomitym przymiotem gry, a dla artystki występującej w obcym języku — nieocenionym. Trzeba też widzieć, jak w toku przedstawienia znika przedział między polską publicznością a czeską artystką, aby ocenić potęgę talentu, który tego zwycięstwa dokonać zdołał.

Obok *slecnej* Pospiszilówny, nagradzanej za każdym aktem, za każdą niemal sceną, huraganem oklasków i wywoływań — odznaczył się przed innymi p. Arwin, którego humor wyborny i pełna życia gra, każą rozgrzeszyć z szarży, w jaką niekiedy wkraczać sobie pozwalał. Pan Rygier „robił wszystko co mógł" — lecz p. Rygier tak mało może w salonie. Reszta obsady nie harmonizowała zbytecznie z całością, nie psuła jej jednak. Gra czeskiej artystki zacierała swym blaskiem usterki innych.

Repertuar teatralny.

Czwartek 7go: „Frou-Frou", sztuka w 5 aktach pp. Meilhac i Halewy. (Trzeci występ panny Pospiszil).

Piątek 8go: „Chata za wsią", sztuka w 7 odsłonach, podług powieści J. I. Kraszewskiego przerobili J. Galasiewicz i Z. Mellerowa.

Sobota 9go: „Fedora", sztuka w 4 aktach W. Sardou, przekład J. Arwina (Czwarty występ panny Pospiszil).

Niedziela 10go: „Romans paryski", sztuka w 5 aktach O Feuillet, przekład J. Arwina. (Piąty występ panny Pospiszil).

Dział ekonomiczny.

Przemysłowcy spirytusu w Niemczech podali do parlamentu petycyę, żądającą podwyższenia dotychczasowej stopy restytucyjnej za wywóz spirytusu za granicę z 10 marek na 21 i podniesienia podatku od wyrobu w kraju, aby tem pokryć ubytek w dochodach skarbu państwa.

Przewidując, że w Niemczech owo podwyższenie będzie uchwalonem, co na wywóz spirytusu z Austro-Węgier bardzo szkodliwy wpływ wywrzeć musi, a zarazem, aby podnieść handel wywozowy, postanowili i przemysłowcy w Austro-Węgrzech wystąpić z pozytywnymi wnioskami. Według ich żądania dotychczasowy podatek gorzelniany ma być podniesiony o 5 prct., a równocześnie bonifikacya za wywóz ma być powiększoną z 11 złr. na 15. Przemysłowcy liczą w następujący sposób: Podatek gorzelniany przynosi obecnie dla skarbu 20 milionów; przez dodatek 5 prct. podniósłby się do 21 milionów. Podwyższenie bonifikacyi wywozowej wymagałoby 880 tysięcy złr., z czego wynika, iż skarb państwa jeszczeby zyskał na tej operacyi. Że zdolność wywozową spirytusu z Austro-Węgier należy wzmocnić i podeprzeć, pokazuje się z liczb, niżej podanych, według których spirytus austro-węgierski został wyparty przez Niemcy z targowic europejskich. I tak z Austro-Węgier wywieziono w kampanii r. 1878/9 ogółem 197.000, a w 1884 tylko 175.300 hektolitrów, z Niemiec w r. 1878/9 ogółem 549.600, w r. 1883/4 już 789.000; z Rosyi w r. 1878/9 227.500, w r. 1883 zaś 377.000; nawet w Belgii podniósł się wywóz, bo z 40.400 w r. 1878/9 na 44.600 w r. 1883.

Związek Towarzystw wzajemnych ubezpieczeń. Ministersterstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z innymi ministrami zezwoliło na utworzenie związku między Towarzystwami asekuracyjnemi, opartemi na wzajemności. Siedzibą Związku jest Wiedeń. Koncessyonaryuszami są pp. Henryk Kieszkowski z Krakowa, August Konecny, Rudolf Bayer i Rudolf Klang. Według dotychczasowej ustawy Towarzystwom asekuracyjnym, opartym na wzajemności, nie wolno było przyjmować reasekuracyi od innych Towarzystw, a ponieważ same się reasekurowały, więc zysk z tych operacyi dostawał się wyłącznie Towarzystwom akcyjnym. Związek ma zapobiedz temu w ten sposób, że stanie się pośredniem ogniwem między Towarzystwami, opartemi na wzajemności, i operować będzie w ich interesie na zasadzie podziału zysków.

Targ na bydło. Wiedeń, d. 4 maja. Na dzisiejszy targ sprowadzono ogółem 2788 sztuk, w tem galicyjskiego 1075, węgierskiego 698, a niemieckiego 1015. Kupców przybyło wielu i dlatego pomimo wielkiego spędu utrzymały się ceny za towar przedni, — przeciwnie towar średni i pośledniejszy utracił po 50 ct. na cetn. metr. Płacono za galicyjskie opasowe woły w ogóle po 53—58 złr. wyjątkowo po 61 złr. za cetn. metr. bez podatku konsumcyjnego; za węgierskie po 53—58, za wyborowe po 59—63·5, za niemieckie po 55—61, za wyborowe po 61—63·5, za włościańskie po 52—60 złr.

W tygodniu ubiegłym od 26 kwietnia do 2 maja było na targowicy 3050 sztuk wołów po 50—61 złr. za 100 kilo; 2595 sztuk cieląt zabitych po 30 do 56 ct. za 1 kilo i 1404 żywych po 30—48 ct.; 1878 sztuk jagniąt zabitych po 4—13 złr. za parę i 472 żywych po 4—12 za parę; 695 owiec zabitych po 38—52 ct i 2044 żywych po 36—52 ct.; wreszcie 556 sztuk nierogacizny zabitej po 40 do 52 ct. i 9209 sztuk żywej po 30—39 ct. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Berlin, 6 maja. Parlament przyjął wniosek podatkowy Wedella aż do § 30 z poprawką, według której przewidziane w ustawie zbadanie książek kupieckich może nastąpić tylko w takim razie, jeżeli jest podejrzenie, że kupiec nie chce płacić podatku. Bismark zalecał, aby interesa arbitraży, zatrwożone nowym podatkiem, wesprzeć przez zwolnienie weksli od podatku. Jutro ciąg dalszy rozpraw.

Berlin, 6 maja. Generalny konsul niemiecki Nachtigall umarł na febrę dnia 20 kwietnia na kanonierce, która właśnie była na pełnem morzu. Dnia następnego został pochowany na przylądku Palmas.

(Gustaw Nachtigall ur. r. 1834, pierwotnie lekarz z zawodu w służbie wojskowej w Prusiech, zasłabszy na piersi r. 1863, szukał poratowania zdrowia w Algierze. Później był lekarzem przybocznym beya w Tunisie. Roku 1868 do 1874 odbył pierwszą wielką podróż w głąb Afryki, gdzie poznał i zbadał kraje, które zaledwie z nazwiska znane były Europejczykom. Odtąd wyjeżdżał jeszcze kilka razy w różne części Afryki, a w czasie zainaugurowania polityki kolonialnej został zamianowany generalnym konsulem niemieckim).

Kair, 6 maja. Skutkiem protestu pełnomocnika angielskiego Baringa przeciw zapowiedzianemu dalszemu wydawaniu dziennika *Bosph Egypt* przyrzekł Taillandier, że dziennik nie pojawi się pierwej, dopóki konsul nie otrzyma instrukcyi od swego rządu.

Spór angielsko-rosyjski.

(Z biura korespondencyjnego).

Londyn, 6 maja. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, że skutkiem zgodzenia się obopólnego na to, by konferencya nad głównym punktem sporu granicznego w Londynie się odbywała, uwiadomiono Lumsdena, iż pożądanem jest, aby tak on jak i Stewart bezzwłocznie do Londynu przybyli.

Londyn, 6 maja. *Pall Mall Gazet.* pisze: Anglia nie zajęła portu Hamilton, ani go nie zajmie, bo pokój teraz zapewniony.

Petersburg, 6 maja. Z powodu ostatnich rozpraw w parlamencie angielskim zaznacza *Journ. de St. Petersb.* z zadowoleniem, że kwestya honoru wojskowego oficerów została z rozpraw usuniętą, a dalsze rokowania przeniesione znowu na dawne pole istotnych obopólnych interesów w Azyi środkowej.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 6 maja 1885.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	81·8[illegible]	81 9
„ 5% austr. nieopodat.	98·0	97·[illegible]5
„ srebrna	82 15	8[illegible]·[illegible]5
„ złota	107·20	107 75
4% Renta złota węg.	95·[illegible]0	95·[illegible]0
Losy z r. 18	138.50	139·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	851 —	852 —
„ kredytowe austr.	287·70	288·40
Londyn	124 55	124·60
Napoleondor	[illegible]·83	9 85
Lombardy	13[illegible]·25	132·25
Losy z r. 1864	17[illegible]·—	17[illegible]
Akcye Karola Ludwika	255·25	255·25
Akcye Lwow. Czer.	223·25	224 —
Akcye kol. węg. półn. wsch.	17[illegible]·—	176·25
Obl. Indem. galic.	103·75	103·75
Losy Prem. Węg.	117·—	115·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·50	149·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	165·50	166·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	101·[illegible]0
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100 —	1[illegible]·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	182·—	181 50
Marka	60·85	60·90
Ruble	123 7[illegible]	124·—
Dukat	5·84	5·84

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 6 maja 1885.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	164·[illegible]0	[illegible]65·9[illegible]
Wiedeń	164·30	1[illegible]1·55
Warszawa	—	—
Ruble	202·30	197·[illegible]
5% Listy zast. król. polsk.	62 9[illegible]	[illegible]·10
4% „ likwidacyjne	55·75	54·40
Akcye Karola Ludwika	104·75	1[illegible]2·68
„ kredytowe	473 —	457·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Krakow, dnia 6 5.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123 —	124 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 50	61 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 84	5 94
20-to Frankówka złota	9 80	9 92
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 40
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 75	103 25
4½% Krajowe listy zastawne	90 50	91 40
5% Oblig. komunalne. I Emis.	96 50	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	90 75	91 75
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
5 „ „ „ „ „	99 25	100 —
5 „ „ „ Banku Hip.	101 —	10[illegible] —
[illegible] „ „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 50
„ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 —	97 25
[illegible] „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 25	100 25
[illegible] „ „ likwid. „ 100	87 75	89 —

(Side label, printed vertically: bez [illegible] procentu, [illegible] do [illegible])

Lwów, dnia 5 5.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	282 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	98 95	99 95
5 „ „ „ „ „ 100	91 —	92 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 —	102 —
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 5/5.	płacą	żądają
5% Listy zast. a. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	99 75
4 „ Listy likwidacyjne za [illegible] 100	— —	89 20
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	98 80
5 „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 5/5. OBLIGI DŁUGU PANSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 40	82 10
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	82 25	82 45
4 „ „ „ złota „ „ 100	107 75	108 —
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	97 95	—
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 50	126 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 10
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 25	140 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	169 —	170 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
5 „ „ srebrna „ „ 100	95 95	96 15
5 „ „ pap. „ „ 100	90 95	91 15
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ 100	107 —	107 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ 100	115 —	115 50
— „ „ „ po 50 złr. „ 100	115 —	115 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	118 75	119 75
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 —	108 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	102 50	103 25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 75	101 50
5 „ „ „ Węgierskie „ „ 100	102 50	103 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 —	115 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 50	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	33 60	34 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 —	21 30
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	125 —	125 25
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	93 75	97 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 50	92 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 40	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 20	98 60
5 „ „ „ „ „ „ 100	96 —	97 —
6 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 80	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 50	101 50
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	— —	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 90	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	100 80	101 —
4% „ „ „ „ „ 100	97 40	97 70
OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1[illegible]	98 50	98 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ 10[illegible]	109 —	110 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ 100	90 80	91 40
5% Kosz.-Bogum. za 300 złr. „ 100	99 —	99 50
4 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 za złr. 100	82 50	83 50
5 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 „ 100	88 —	88 50
5 „ Moraw.-Szl. O.-B. 300 złr. „ „ 100	74 50	75 50
4 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	116 50	117 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	96 75	97 —
3 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	148 25	148 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 75	99 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 20	96 50
L O S Y.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	174 75	175 25
Klary na 40 złr. m. k. „	42 25	43 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 50	115 50
Insbruck na 20 złr. w. a. „	18 75	19 75
Keglewich na 10 złr. m. k. „	19 —	20 —
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18 —	18 75
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	46 —	47 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	38 75	39 75
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	15 10	15 40
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	8 50	8 80
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	17 50	18 50
Salm na 40 złr. m. k. „	53 —	54 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	21 75	22 60
St. Genois na 40 złr. m. k. „	47 75	48 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	131 —	132 —
4% „ na 50 złr. w. a. „	6[illegible] —	68 50
Waldstein na 20 złr. m. k. „	28 —	28 50
Windischgrätz na 20 złr. m. k. „	[illegible]6 —	37 —

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	100 75	101 25
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	102 50	103 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	288 40	288 70
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	289 —	289 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	98 75	99 —
5 „ Austro-węgierski na 600 złr.	851 —	854 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	77 20	77 50
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	182 25	182 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2415—	2420—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 50	208 75
5 „ Karola Ludwika na 200 „	255 25	255 75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	149 —	149 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	224 —	224 50
5 „ Rudolfa na 200 „	188 25	188 75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	182 —	182 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	300 50	301 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 „	132 25	132 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 84	5 86
20-to Frankówki „ „	9 83	9 84
20-to Markówka „ „	12 17	12 20
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 15	10 20
Funty szterlingi „ „	12 45	12 50
Tureckie liry złote „ „	11 15	11 20
Banknoty włoskie „ „	48 75	48 85
Ruble papierowe „ 100 „	124 —	124 50

VII. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie.
za rok 1884.

Obrót Kasowy za rok 1884

Przychód	Złr.	ct.	Rozchód	Złr.	ct.
Wkładki na rachunek bieżący	360.451	46	Zwrot wkładek na rachunek bieżący	206.983	61
Weksle reeskontowane	335.233	82	Spłata reeskontu	276.373	86
Weksle zrealizowane	1,039.809	55	Weksle eskontowane	1,290.776	72
Udziały Członków	40.442	14	Zwrrot udziałów	1.652	39
Fundusz na tantiemę i renumeracye	1.323	29	Tantiema i renumeracye	1.323	29
Procenta pobrane	23.095	87	Procenta zapłacone	11.300	55
Zwrot kosztów prawnych	631	03	Koszta prawne	1.057	68
Fundusz na dywidendę z r. 1883	2.002	11	Koszta administracyi	2.163	90
			Podatki rządowe	1.153	77
			Zaliczki na pensye	60	—
			Inwentarz	392	48
			Dywidenda za rok 1883	2.002	11
			Saldo gotówki z 31/12 1884	7.748	91
	1,802.989	27		1,802.989	27

Rachunek Bilansu z 31 Grudnia 1884.

Stan czynny.	Złr.	ct.	Stan bierny	Złr.	ct.
Zapas gotówki z 31/12 1884	7.648	91	Wkładki na rachunek bieżący	145.204	88
Weksle eskontowane etan z 31/12 1884	250.967	17	Fundusz rezerwowy:		
4% Listy Zast. T. kred. lw. Nom. 4000	3.654	89	a) lokowany na rach. bieżący 8.261·97		
Zaliczki na pensye	60	—	b) „ w 4% List. Z. T. K. 3.654.89	11.917	86
Wartość inwentarza	353	—	Reeskont weksli	58.859	96
			Udziały Członków	38.789	75
			Procenta pobrane na rok 1885	2.320	52
			Saldo zysk	5.691	—
	262.783	97		262.783	97

Rachunek Zysków i Strat za rok 1884

Przychód		Złr.	ct.	Złr.	ct.
Procenta przeniesione z roku 1883		2.227	47		
Procenta pobrane w roku 1884		20.868	40	23.095	87
Rozchód					
Procenta od wkładek na rachunek bieżący wypłacone	Złr. 967·03				
„ „ „ „ „ „ dopisane	„ 7.113·24				
„ „ reeskontu	„ 3.220·28	11.300	55		
Procenta naprzód pobrane na rok 1885		2.320	52		
Koszta administracyi:					
Pensye i płace	Złr. 1.180·—				
Koszta lokalu	„ 322·50				
Księgi, druki, inseraty i prenumerata	„ 424·62				
Opał, światło i potrzeby kancelaryjne	„ 69·48				
Różne wydatki: noworoczne, reparacye, koszta podróży, odpis	„ 167·30	2.163	90		
Podatki rządowe		1.153	77		
Koszta prawne — wydatek	Złr. 1.057·68				
Zwrot kosztów prawnych	„ 631·03	426	65		
Odpis 10% od wartości inwentarza		39	48	17.404	87
Czysty zysk za rok 1884				5.691	—

Fundusz rezerwowy wynosił z 1 Stycznia 1884 roku		Złr. 10.835 ct. 24
Przybyło w roku 1884 z dwudziesto-centówek od weksli	Złr. 710 ct. —	
Procenta od lokacyi	„ 372 „ 62	Złr. 1.082 „ 62
Przeto wynosi z końcem roku 1884		Złr. 11.917 ct. 86
Z tej kwoty lokowano na rachunku bieżącym	Złr. 8.262 ct. 97	
W 4% List. Zast. Tow. Kred. Nom 4000	„ 3.654 „ 89	Złr. 11.917 ct 86

559 1

Dyrekcya:
Maszczyński Józef. Łysakowski Walenty, Hercok Jan, Miarczyński Ignacy, Jachimowicz Wojciech, Kutrzeba Jan.

Komisya kontrolująca:
Paweł Brzeziński. Dr. J Warszauer. J. Geisler. W. Kornecki.